

Dzisiaj mamy 1 samolot na 300.000 mieszkańców

Zmienimy Polskę w mocarstwo powietrza!

Budujemy tanie maszyny — prowadzimy masowo szkolenie pilotów

Powzięliśmy decyzję. Przedstawiciel Polski w międzynarodowej federacji lotniczej oświadczył, że Polska zrezygnowała z przysługującego nam prawa organizowania w r. 1936 „Challenge'u” i wycofuje się z zawodów. Ten krok wywołał liczne pytania: dlaczego? Po dwukrotnym zwycięstwie, po znakomitym sukcesie, który rozstrzygnął imię Polski — ustąpienie. Pozornie dziwne, w rzeczywistości słuszne.

Mimo olbrzymich wysiłków, mimo wielkiej pracy konstruktorów, pilotów i robotników polskich, stworzyliśmy typy polskich samolotów i silników lotniczych produkowanych w kraju, ale nie potrafiliśmy przeprowadzić masowej, seryjnej produkcji sprzętu lotniczego, nie zdołaliśmy wyszkolić odpowiednich mas pilotów, tak, aby jakości odpowiadała ilość. Czyżmyśmy mieli wyniki RWD i PZL mamy fabryki tych aparatów?

Nasze nowe typy motorów i samolotów stawały się wzorami dla obcych. Dość powiedzieć, że udało nam się stworzyć silnik, w którym waga na jednego konia mechanicznego była o 40 procent mniejsza od najdoskonalszych silników światowych. Organizacja challenge'u i wzięcie w nim udziału — kosztuje, i nas, jako dwukrotnych zwycięzców, obowiązywało do utrzymania tego samego poziomu. W miarę, jak turniej lotniczy szedł w kierunku wyróżnienia i premiowania wyłącznie nowych typów, ginęła myśl o stwarzaniu najłatwiejszej, najtańszej maszyny wytwarzanej se-

ryjnie, która mogła stać się podstawą rozwoju lotnictwa cywilnego. Silnik samolotu challenge'owego kosztował 80.000 zł, a taki sam silnik wytworzony seryjnie — zaledwie 7 — 8 tysięcy. My stwarzaliśmy najkosztowniejsze wzorce, a brakło nam pieniędzy na budowę jednolitych maszyn.

1 PILOT NA 100 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW

Przodując jakościowo, pod względem ilościowym nasz dorobek przedstawia się bardzo ubogo. Posiadamy znikomą ilość ośrodków nauki pilotażu, brak nam samolotów klubowych, prawie zupełnie samolotów prywatnych i pilotów cywilnych. Nauka pilotażu jest utrudniona, nie posiadamy wielu niezbędnych urządzeń i sieci lotnisk sportowych, a co najważniejsze brak nam taniej, łatwej do prowadzenia, masowo produkowanej polskiej maszyny. Jeden pilot cywilny wypada na 100 mieszkańców, jeden samolot sportowy na 300 tysięcy!

DALEKO POZA INNYMI

Na całym świecie rozwija się gorączkowo wyścig, wszędzie trwa rozbudowa lotnictwa, nie tylko wojskowego, ale i cywilnego, które je uzupełnia i daje kadry pilotów. Anglia w r. 1934 wydała na odnowienie lotnictwa 156 milionów zł, a sumy w budżecie państwowym, przeznaczone na cel lotniczy mają być podniesione do 18 miliardów 200 milionów złotych. Francja w budżecie przeznacza na cele lotnicze 600 milionów zł, Niemcy na lotnictwo cywilne wydają 445 milionów zł, Włochy 318 milionów, a my — przy naszym położeniu geograficznym tylko 17 milionów. Nie jesteśmy wprawdzie wielkim imperium kolonialnym, ale to zestawienie wyraźnie wskazuje, jak daleko jesteśmy poza innymi.

W Anglii ilość samolotów sportowych przekracza 1200, we Francji 1700, w Niemczech ponad 100 (i są to często maszyny o sile 450 KM i więcej), w Polsce niżej 100. Jeszcze gorzej dla nas przedstawia się liczba ilustrująca stan wyszkolenia materiału ludzkiego. Anglia posiada 7.500 pilotów cywilnych, Niemcy 10.000, Francja szkoli rocznie 100 pilotów, Włochy 1800, a my zaledwie... 15-tu.

UDZIAŁ W TURNIEJU CZY 200 SAMOLOTÓW

Nasze potrzeby są olbrzymie. Posiadamy zaledwie sześć szkół lotu szybowcowego, gdy powinniśmy mieć 20 szkół i gdy mamy na to możliwości personalne. Dziesięć aeroklubów posiadających 116 samolotów szkolnych, nie może podjąć zadania, tembardziej, że pęd ku lotnictwu, po sukcesach polskich, w masach młodzieży wzmagają się ustawicznie. Tego zdrowego odruchu nie można stracić, musimy stworzyć warunki pełnego wykorzystania naszych naturalnych możliwości. Tu leży przyczyna naszego wystąpienia i punkt wyjścia dla dalszej pracy, dzisiaj najbardziej niezbędnej, można nawet powiedzieć — koniecznej. Musimy narodom innym dotrzymać kroku. Nie wolno nam kilku milionów, które kosztował „Challenge” zużywać tylko dla efektownego zwycięstwa. Za pieniądze, które wynosił nasz udział w turnieju lotniczym, można zakupić 200 nowoczesnych samolotów sportowych i dać wyszkolenie dużej grupie pilotów.

ZDECYDOWANY KROK.

W budżecie ministerstwa komunikacji przewidziano sumy dla wyszkolenia 23 pilotów, kupienia 6 maszyn RWD, 10 motorów i przeprowadzenia treningu 50 pilotów. Jeżeli dodamy do tego milion zł, przeznaczonych w budżecie na „Challenge”, oraz 2 miliony zł, które da niewątpliwie społeczeństwo, stworzy warunki dla zwiększenia czterokrotnie tych na-

szych możliwości. Będziemy więc mogli z tej sumy wyszkolić około 130 pilotów, zakupić 24 maszyny, 40 motorów i przeprowadzić trening około 200 pilotów, t. j. ceną, którą płacimy za wycofanie się z turnieju, to jest nasz czysty zysk i początek akcji masowego szkolenia pilotów i rozbudowy naszych warsztatów i fabryk i przystosowania ich do produkcji polskich seryjnych maszyn.

MOBILIZACJA ROZPOCZĘTA!

Wysiłek społeczeństwa i to gorące poparcie, z jakim spotykała się akcja w zakresie organizacji spraw lotniczych, każe wierzyć, że z chwilą przejścia na nową płaszczyznę pracy, dojdziemy do wyników pierwszorzędnych. Hasłem naszym musi być stworzenie

z Polski mocarstwa powietrznego. Nie wyniki indywidualne ale sukces ilościowy, poparty zdobyczami jakościowymi może nas teraz zadowolić. Zdobyte miejsca zostają poza nami, musimy iść naprzód. Akcja obecnie prowadzi na i kierunek jej zgadzają się z nastawieniem najszerzych kół młodzieży i podoficerów. Obie te grupy już dawniej występowały z postulatami konieczności rozbudowy naszego lotnictwa. Zbiórka na budowę nowych samolotów, tworzenie kół lotniczych, fundowanie szybowców, tworzenie nowych ośrodków szkolenia lotniczego, to są pierwsze etapy rozpoczętej obecnie drogi.

Wszyscy musimy się znaleźć w szeregu. Mobilizacja sił i funduszy rozpoczęta!

„Prawa Rzeczypospolitej są dobre, lecz obserwacja ich szwankuje“

Onegdajsze popołudniowe posiedzenie Sejmu poświęcone było omówieniu budżetu Min. Sprawiedliwości. W rozprawie prócz referenta i p. min. Michałowskiego, który przemawiał krótko udzielając jedynie odpowiedzi na jeden z zarzutów, zabierało głos dwóch mówców, a mianowicie pos. Liwo (Kl. Nar.) i pos. Paschalski (BB).

Pos. Liwo poświęcił swoje przemówienie najważniejszemu zagadnieniu w dziedzinie praworządności i wymiaru sprawiedliwości. Najobszerniej mówił o Berezach Kartuskich.

CZY DWIE MIARY?

Pos. Liwo, nawiązując do słów Staszica: „prawa w tym kraju są nieczyste”, stwierdza, że więzienia coraz tłumniejsze wypełniają się przestępcami. Chcąc zgłębić przyczynę przestępstwa, oskarża się ich o przestępstwa państwa, które nie miały miejsca. Czynniki się to często na zasadzie doniesienia konfidenta o podejrzaną wartość moralną. W społeczeństwie ugruntowane jest przekonanie, że gdy chodzi o opozycję stosuje się inne prawa, a gdy o swoich prawach o wiele łaskawsze.

Przypominając się czasy, o których już Jan Zamojski powiedział, że „prawa Rzeczypospolitej są dobre, lecz obserwacja ich szwankuje”. Gdyby p. minister spojrzał ku domowi sądownictwa, toby zobaczył, że sędziowie starają się uchylić od prowadzenia spraw politycznych, boją się zabić sumienie, a nie chcą tracić chleba. Sędziom, którzy łatwo ulegają wpływowi władz wykonawczych daje się w nagrodę synekury, tylko wielkie charaktery utrzymały się dotychczas w niezależności i wobec tych opinii publiczna zachowuje najwyższy szacunek. Poręcza się wprowadzić w Konstytucji wolność osobistą i wolność słowa, ale słowo to ciągle się konfiskuje. Konfiskuje się nie tylko sprawozdania z rozpraw sądowych, lecz nawet sprawozdania sejmowe. W „Kurjerze Lwowskim” skonfiskowano część przemówienia p. Miedzińskiego.

Na sali wesołość.

BEREZA

Mówiąc o Min. Sprawiedliwości, trudno przejść spokojnie o bok Berezę Kartuską. Wbrew Konstytucji, bez sądu, bez śledztwa, na podstawie przypuszczenia, że ktoś może być niebezpiecznym, pozbawia się go wolności, poniża jego godność, maltretuje fizycznie i moralnie, gorzej jak pospolitego przestępcę, któremu winę udowodniono. Berezę — to nowy sąd doraźny nad naszą młodzieżą i pytamy: za co? Czy za to, że nosi wysoko sztyndar swej wiary, czy za to, że krzawi poczucie, iż Naród Polski jest twórcą Państwa Polskiego i jedynym trwałym źródłem jego siły, czy za to, że posiada charakter i ambicję stworzenia Wielkiej Polski. Czy to są zbrodnie, czy wielkie cnoty? Młodzież z charakterem, młodzież o wielkich ambicjach jest podstawą wiary w przyszłość. Dla młodzieży trzeba mieć ojcowską wyrozumiałość, a nie knut.

Wystawiają obecnie w teatrze Polskim ten największy dramat naszej martyrologii „Dziady” Mickiewicza. Idziecie, panowie, i posłuchajcie. Podczas pewnych scen, gdy rozlegają się słowa: „Cała Polska młoda dostała się w ręce Heroda”, słyszy się bolesny szepet matek, które wypłakują swe oczy za synami, których im zabrano: Berezę, Berezę!

„HISTORIA LUBI SIĘ POWTA-RZAĆ...“

Ten obywatel, którego się poniewiera, u którego starano się zabić wszelkie poczucie prawa, pamięta i wie, co to moralność, w której się chował, i co to jest prawo. Umie porównywać to, co było przed nim i to, co wygłoszono i jak swoje przyrzeczenia wykonuje. Ten obywatel tak rozumuje: najważniejszym dobrem, które chce chronić za pomocą Berez i procesów politycznych, jest utrzymanie się wasze przy władzy. Temu dobru grozi jednak tak wielkie niebezpieczeństwo, że go już i te środki nie uratują. Czy panowie sądzą, że tylko ten szkodzi państwu, kto zabija, wymusza i kradnie, a natomiast terror wyborczy, fałszowanie woli ludności, nieuzasadnione aresztowanie, bicie aresztowanych, zapowiedzi łamania kości przez dygnitarzy kierujących

obozem rządzącym. Berezę, Berezę za Kartuską, osławione procesy polityczne — czy to wzmacnia autorytet prawa, a temsamem organizację i więź moralną państwa? Taka sprawiedliwość musi zalać poczucie prawne społeczeństwa, w tych warunkach nie wystarczą Berezę. Są historycy, którzy wyrażają zdziwienie, „dla czego Bourbonów gilotynowano. Znajdują oni jedną tylko odpowiedź: Bourboni zbudowali Bastylję, w której więziono ideę. Gilotyna jest zapłatą za Bastylję. Zburzenie Bastylji obchodzi do dziś naród francuski jako święto narodowe. Berezę Kartuską i Berezę — to nowożytna Bastylja. Nie zapominajmy, że historia lubi się powtarzać.

ODPOWIEDŹ POS. PASCHALSKIEGO

Pos. Paschalski pochwalił p. min. Michałowskiego i prace kodyfikacyjne Min. Sprawiedliwości, poczem polemizując z pos. Liwą poruszył sprawę Berez i stwierdził, że żaden z sędziów, którzy wydali wyrok w procesie brzeskim, nie awansował. Przede wszystkim do zarzutów czynionych sanacji w związku z t. zw. interpretacją Konstytucji.

Oświadczając, że interpretacja ta była dyktowana potrzebami życia i szła na spotkanie nowej Kon-

Już tylko 56 głosów większości

Ciężka próba rządu Flandina

PARYŻ, 7. 2. (ATE.). Dziś rozpoczęła się w Izbie Deputowanych pierwsza debata nad tą sprawą. Gabinet pod żadnym pozorem nie może się zgodzić na przekazanie dekretów komisji, gdyż w ten sposób polityka oszczędnościowa, zainaugurowana przez gabinet Doumergue'a i kontynuowana przez obecny gabinet byłaby zakwestjonowana. Premier wskazał, że polityka ta dała 2 i pół miljarda franków oszczędności. Po przemówieniu kilku deputowanych nastąpiło głosowanie.

Za kontrproponicją premiera wypowiedziało się 318 deputowanych przeciwko 262. W ten sposób rząd odniósł zwycięstwo, które jednakże nie jest zbyt wielkim sukcesem. Wynik obecnego głosowania nie może być porównany z poprzednimi, które dawały ogromną większość gabinetowi Flandina.

Pos. Stanisław Stroński: — Czasem posłżcie na to spotkanie bardzo daleko, jak np. elity. Pos. Paschalski w odpowiedzi na sprawę Berezę Kartuską oświadcza: —

Walka, którąśmy podjęli, toczy się o przekształcenie duszy społeczeństwa. Postanowiliśmy zdławić indywidualizm w nas samych, a przez to przekształcić duszę polską. Powtarzamy jeszcze raz: My, którzyśmy się wyrzekli indywidualizmu i posturaliśmy się pójść drogą tych okopów, kiedy obowiązywało posłuszeństwo, którzyśmy powyrwali dużo ze swoich, być może, bardzo nam drogich nastrojów, którzy staliśmy na baczność przy sztandarze wyższości i prawdy do t. zw. swobód poselskich, my tych sztandarów znieważać, a nawet dotykać nie damy.

Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu odbędzie się rozprawa nad budżetami Min. Rolnictwa, funduszu obrotowego Reformy Rolnej, Min. Oświaty, Min. Przemysłu i Handlu i Funduszu Eksportowego.

Dyskusje nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych odroczone, ponieważ p. min. Kościalski wyjechał do Wilna na pogrzeb siostry p. marsz. Piłsudskiego.

GROSZ WYDATEK DZIENNY NA CHERYS

Upaństwowienie kopalń w Czechosłowacji

Sensacyjny projekt socjaldemokratów

Praga, w lutym. Sprawa upaństwowienia kopalń w Czechosłowacji nie przestaje być aktualną. Przed miesiącem sprawę tę poruszył organ najsilniejszego stronnictwa koalicyjnego, partii agrarnej, „Venkov”, który domagał się natychmiastowego rozpoczęcia kroków w kierunku upaństwowienia kopalń. Odniosłoby się to do wszystkich kopalń węgla kamiennego i brunatnego. Ogółem chodzi o 239 kopalń, które były czynne jeszcze w roku 1933.

Socjalni demokraci czescy wnieśli konkretny wniosek do sejmu, w którym, proponują utworzenie towarzystwa górniczego dla objęcia zarządzania całą gospodarką węglową, rozdzielania zysków, ustanawiania ceny i sprzedawania węgla.

Na czele towarzystwa stałaby rada składająca się z 48 członków, z których jedną trzecią mianowałoby państwo, jedną trzecią wybieraliby zatrudnieni, a jedną trzecią konsumenci, mianowicie w ich imieniu izby handlowe, kołowe, żegluga, rady rolnicze i spółdzielnie spożywcze.

Wykonawczym organem towarzystwa byłaby dyrekcja górnicza oraz prezydium z radą nadzorczą. Kopalnie i wszelkie zabudowania i urządzenia do nich należące zostałyby oddane na własność państwa, a dotychczasowi właściele

otrzymaliby odszkodowanie. Oczywiście przed tem zbadano by dokładnie całą gospodarkę górnictwa i pojedynczych właścicieli, aby można było stwierdzić, jakie odszkodowanie wypłacić należy. Transakcje finansowe dokonywane byłyby przez specjalnie urządzony bank górniczy. Zyski byłyby użytkowane na zasilanie funduszy emerytalnych, amortyza-

cyjnych, budowy mieszkań, prac naukowych i t. p.

Narazie sytuacja jest tego rodzaju, że partje rządowe upaństwowieniu kopalń się nie sprzeciwiają. Większość społeczeństwa przyjmuje wniosek o upaństwowienie kopalń przychylnie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawa zostanie w krótkim czasie rozwiązana.

Wystawa sztuki polskiej w Berlinie

Zarząd Pruskiej Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie zaofiarował swój piękny lokal przy Pariser Platz na urządzenie reprezentacyjnej wystawy sztuki polskiej w okresie czasu od 15 marca do 15-go kwietnia r. b.

Na życzenie artystycznych sfer niemieckich ma być uwzględniona nie tylko sztuka współczesna, ale i epoka Giermskiego, Chłomońskiego, Podkowińskiego, Fałata, Wyspiańskiego; na tę ostatnią ma być nawet położony pewien nacisk. Chyba się już starania celem wypożyczenia na tę wystawę szeregu arcydzieł naszego malarstwa z galerii hr. Raczyńskich w Rogalinie i z innych poważnych kolekcji prywatnych.

Pozatem będzie uwzględniona dość szeroko zarówno nasza grafika jak

i sztuka dekoracyjna. Liczbę eksponatów z zakresu malarstwa i rzeźby współczesnej doby ustali się dopiero na wspólnej konferencji z przedstawicielami Akademii Sztuk P. w Berlinie; w konferencji tej wezmą z naszej strony udział: prof. Józef Czajkowski, jako przewodniczący Sekcji Plastyków „Tosspol”, oraz dr. Mieczysław Treter, jako komisarz wystawy berlińskiej z ramienia Min. Spraw Zagr. Prof. J. Czajkowski zajmie się pozatem, jako kierownik art., kompozycją wnętrza wystawowych. Wystawa nasza ma być tak zorganizowana, aby możliwie wyraziście podkreślała nasz oryginalny dorobek w zakresie sztuk plastycznych i nasze odrębne cechy, w odróżnieniu od sztuki innych narodów.